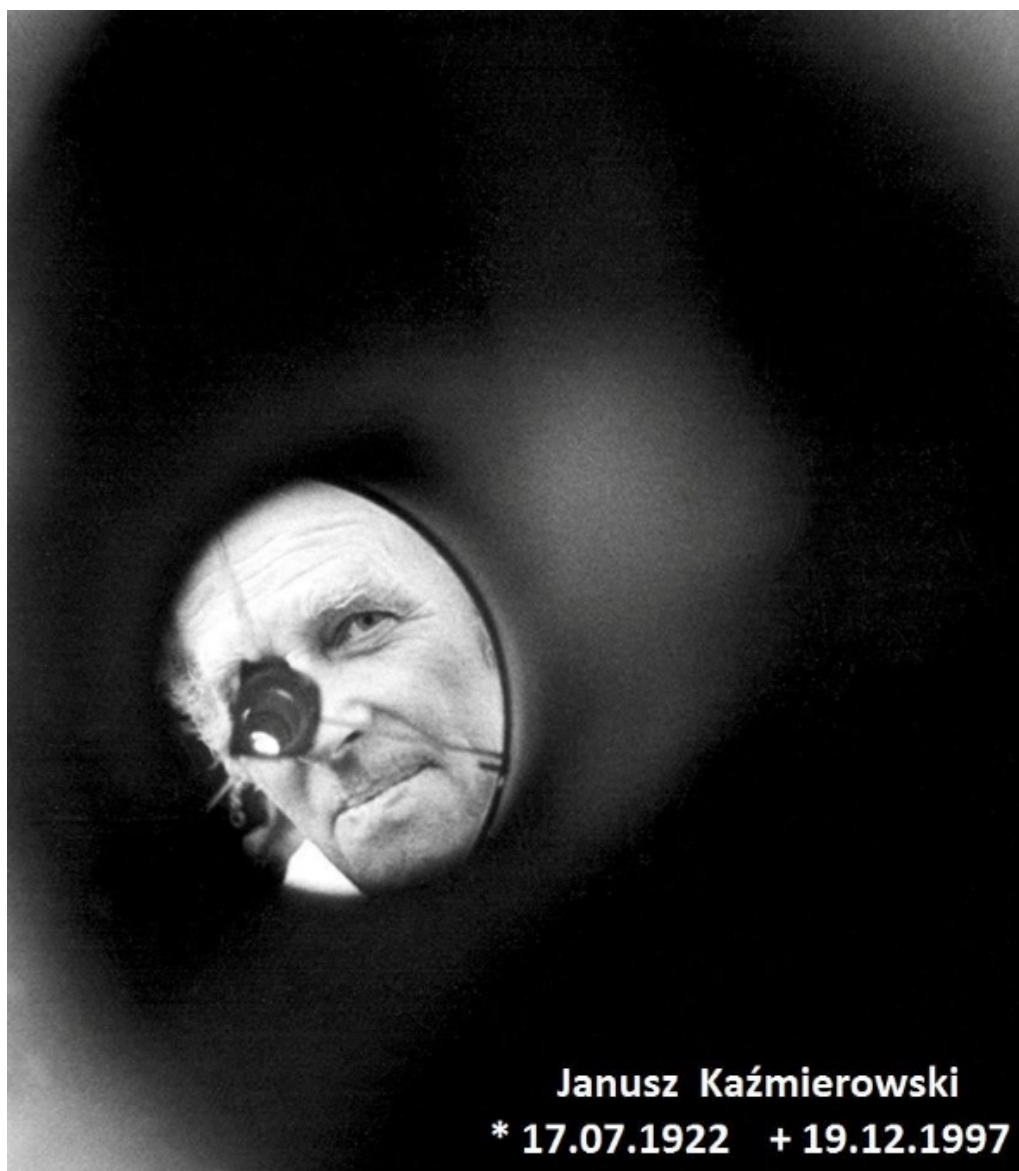


Jacek Kłokocki (19 12 2017 r.)

DZIEJE KALISKIEJ ASTRONOMII

Część 3 – „Lata świetności”.

Inż. Janusz Kaźmierowski, urodzony w 1922 roku, jest kolejnym przedstawicielem swego rodu, wykazującym się zainteresowaniami astronomicznymi i kontynuującym na tym polu tradycje działalności społecznej. Swą wiedzę zawdzięcza zbieranej przez pokolenia starym księgom naukowym i oczywiście ojcu Ignacemu. Uczęszczał w Krakowie do liceum matematyczno-fizycznego, potem ukończył studia na Uniwersytecie Jagiellońskim.



Autor licznych artykułów w miesięczniku astronomicznym „Urania”. Jego specjalizacją astronomiczną – jak na Kalisz przystało – były obserwacje Słońca. W środowisku astronomicznym znany był z tego w całej Polsce. Dzięki jego staraniom, w 1964 roku powstała w Kaliszu na ulicy Ułańskiej, Dostrzegalnia Astronomiczna. Oto co możemy wyczytać z pamiątnika pana Janusza w zapiskach z tego okresu:

„25 kwietnia 1959 roku wystosowałem do Miejskiej Rady Narodowej pismo wnioskujące wybudowanie lokalu dla przyszłej Dostrzegalni i uzasadniające ten wniosek bogatymi tradycjami, rosnącym zainteresowaniem, pokazami etc. i - pismo to po prostu zostało załatwione p o z y t y w n i e.

Jakże miło wspomina się dziś czas, gdy siedząc w kawiarence 'u Herza' cieszyliśmy się szybkim postępowaniem robót!"

Nie rozumiem dlaczego wtedy to było takie łatwe, a dziś jest to absolutnie niemożliwe. Tym bardziej, że dziś tradycje astronomiczne w naszym mieście są zdecydowanie większe niż w roku 1959 roku.

W latach 1960-1962 pokazy nieba prowadzone były na placu za Kaliskim Domem Kultury. W pamiętniku czytamy dalej:

„Kiedy w drugiej połowie 1962 roku budynek Stacji Archeologicznej, gdzie przechowywaliśmy nasze instrumenty, poddano remontowi, wszystko zabrałem po prostu do domu i odtąd pokazy przeprowadzałem z podwórka.”

Tymczasem budowa bloku wraz ze specjalnie zaprojektowanymi pomieszczeniami na wyłączne potrzeby Dostrzegalni dobiegała końca.

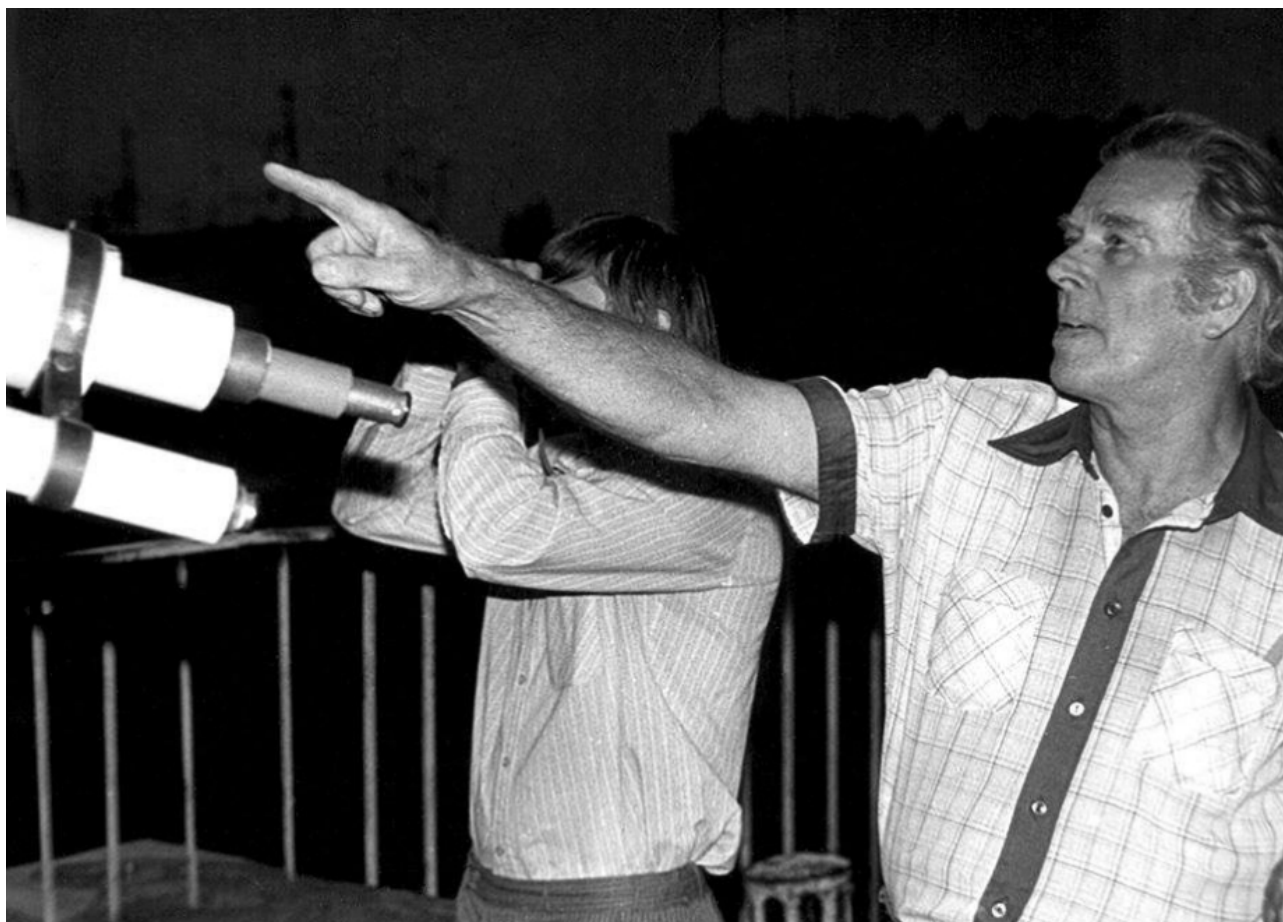


Pan Janusz pozuje przy własnoręcznie wykonanej lunecie. Własnej roboty jest też statyw i uchwyt paralaktyczny. Jedyne soczewki na obiektyw i okular są wykonane fabrycznie.

„Dzięki wstawiennictwu czcigodnej i w łaski obfitującej muzy Uranii 16 kwietnia 1964 roku otrzymałem klucze do naszego 'królestwa', które mieściło się w tym budynku (Ułańska 9) na IV piętrze, a składało się z trzech pokoi oraz położonego obok tarasu. Instytucjonalnym patronem naszego kręgu było wówczas Muzeum Ziemi Kaliskiej. Pod opieką Kaliskiego Domu Kultury przeszliśmy dwa lata później – 3 stycznia 1966 roku.”

W Dostrzegalni panowała niesamowita atmosfera serdeczności i dostojności zarazem. Pięknie wyposażone pomieszczenia robiły duże wrażenie. Regały z książkami, atlasami nieba, nawet były okresowe gabloty wystawiennicze o tematyce astronomicznej zawierające ciekawe kolekcje zbiorów filatelistycznych i numizmatycznych. Można np. było zobaczyć znaczki z okresu okupacji, przedstawiające Mikołaja Kopernika jako niemieckiego astronoma. Teleskopy, lunety, lornetki – to naprawdę, dzięki staraniom pana Kaźmierowskiego, był świetnie wyposażony ośrodek astronomiczny o charakterze dalece większym niż zwykłym amatorskim. Moja przygoda z astronomią zaczęła się gdy miałem lat piętnaście. Pamiętam jak za pierwszym razem bałem się wejść

do Dostrzegalni w obawie że poziom mojej wiedzy może być niewystarczający abym mógł tam uczyć. Okazało się jednak, że nie tylko mnie nie wygoniono, ale bardzo serdecznie przyjęto. Tak był traktowany każdy kto tam przyszedł, niezależnie od wieku i poziomu wiedzy astronomicznej. Dostrzegalnia była miejscem szeregu wystaw i sympozjów astronomicznych, najlepsze jednak były zawsze pokazy nieba. Widok kraterów i gór księżycowych przy ponad trzystukrotnym powiększeniu zapierał każdemu dech w piersiach. Zaskakująca dla okazjnie przybywających tu ludzi była również możliwość obejrzenia, może nie na własne oczy, ale „na żywo” – pierścieni Saturna, galileuszowych księżyców Jowisza wraz z górnymi powłokami jego atmosfery, a także czapy polarne na Marsie, fazy Wenus, gwiazdy podwójne, odległe mgławice i galaktyki.



Pan Janusz z Piotrem Ossowskim

Pan Janusz w latach 1961-1977 koncentrował się na systematycznych obserwacjach plam słonecznych. Dokonywał tego m.in. metodą projekcji, jaką po raz pierwszy w Polsce zastosowano w Kaliszu w roku 1614. Wyniki obserwacji w formie miesięcznych sprawozdań, przysyłał do Instytutu Astronomicznego we Wrocławiu. Tam też w roku 1972 odbyło się Sympozjum Obserwatorów Słońca, na którym był obecny. Uczestniczył w międzynarodowych kongresach astronomicznych m.in. w pierwszym Kongresie Międzynarodowej Unii Amatorów Astronomów (IUAA) w Bolonii w roku 1971, gdzie był jedyny z Polski i został przyjęty w poczet członków zwyczajnych IUAA. Wygłosił tam referat pt. „Mikołaj Kopernik - działalność i jego pobyt we Włoszech”. Na drugim Kongresie w Malmö w 1972 roku wygłosił odczyt pt. „Wypowiedzi Galileusza o Mikołaju Koperniku”. W tym samym roku podczas Ogólnopolskiego Zjazdu Władz Centralnych Polskiego Towarzystwa Miłośników Astronomii (PTMA) w Grudziądzu uczestniczył w otwarciu w tym mieście planetarium i obserwatorium astronomicznego. Kalisz do dziś nie ma ani jednego, ani drugiego.

Pan Kaźmierowski był członkiem Zarządu Głównego PTMA przez trzy kadencje. Z jego inicjatywy w roku 1966, na Walnym Zjeździe Delegatów PTMA w Kaliszu – w 350-tą rocznicę pierwszych w Polsce obserwacji lunetarnych jakie miały miejsce w Kaliszu - uchwalono przystąpienie PTMA do IUAA. W roku 1973 był przewodniczącym Komitetu Obchodów Kopernikowskich w Kaliszu. Na sesji obecny był m.in. Przemysław Rybka z Zakładu Astronomii PAN we Wrocławiu. Równolegle w Muzeum Ziemi Kaliskiej odbyła się wystawa pt. „Mikołaj Kopernik i kaliskie tradycje astronomiczne”. W tym

samym roku przyczynia się do zorganizowania Nadzwyczajnego Kongresu IUAA w Warszawie z okazji pięćsetnej rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika.



W roku 1974 w Sali konferencyjnej Domu Technika w Kaliszu odbyła się sesja popularno-naukowa z okazji dziesięciolecia istnienia Dostrzegalni na Ułańskiej. Obecnych było 180 osób! W pamiętniku pana Janusza pod datą 26 kwietnia 1975 roku, znalazłem wpis dotyczący innej sesji astronomicznej, w Krakowie.

„Nie spodziewałem się, że Zarząd Główny PTMA pamięta o mnie i przyznał mi odznaczenie Rady Państwa - brązowy krzyż zasługi - za wkład pracy na polu astronomii.”

Zapytany w dwudziestą rocznicę funkcjonowania Dostrzegalni, czego wypadałoby jej życzyć, odpowiedział:

„Może tego, by nasze instrumentarium wzbogaciło się chociażby o lornetę 20x80 i produkowany przez zakłady Carla Zeissa teleskop 'Meniscas'. Wojewódzki Dom Kultury zajmujący się przede wszystkim upowszechnianiem artystycznych dyscyplin kultury, nie dysponuje na zakup tychże, odpowiednimi środkami”.

Proszę zapamiętać powyższą wypowiedź - wzmocni pewien przekaz w następnej części cyklu.

Dwa lata później w roku 1986 miałem przyjemność i zaszczyt być świadkiem dostawy teleskopu „Meniscas” do Kalisza, który znacznie wzmocnił instrumentarium Dostrzegalni. Największą jego zaletą był wbudowany mechanizm zegarowy, podążający za uciekającym na niebie obserwowanym obiektem.

„Moim marzeniem jest doprowadzenie do wybudowania w okolicach Kalisza obserwatorium astronomicznego, ośrodka krzewiącego wiedzę o astronomii na skalę ponadregionalną, lub przynajmniej 'pawilonu' astronomicznego - w tej dziedzinie moglibyśmy wziąć przykład z naszych południowych sąsiadów.” – chodzi o ówczesną Czechosłowację.

Z rozmów przeprowadzanych z panem Januszem, wiem że ewentualne miejsce dla przyszłego Obserwatorium Astronomicznego typował w Żydowie lub na Lisie pod Kaliszem. Niestety wraz z amerykańskimi sukcesami w kosmosie „moda” na astronomię malała, a zapaść gospodarcza PRL się pogłębiała, więc nic z tego nie wyszło.

W naszym wspomnieniowym kalendarium nieuchronnie zbliżamy się do roku 1989, kiedy to Dostrzegalnia utraciła specjalnie dla niej zaprojektowane pomieszczenia na dachu bloku na ulicy Ułańskiej i całe jej wyposażenie zostało przeniesione do ciasnej, zawilgoconej piwnicy w tym samym budynku. Oficjalnym powodem jaki podawało CKiS było drastyczne podniesienie czynszu za wynajem tych pomieszczeń przez Spółdzielnię Mieszkaniową do której należał ten blok. CKiS na opłacenie tych rachunków – jak zapewniali – nie było stać. Byli jedynie w stanie opłacać czynsz za piwnicę w tym bloku.



Natomiast faktycznym powodem naszych przenosin, była chęć pomocy dyrektor CKiS – pani Fibingier – jednemu ze swoich pracowników, który znalazł się w trudnej sytuacji mieszkaniowej. Znałem tego człowieka zanim tam zamieszkał, był moim sąsiadem z tej samej klatki bloku w którym mieszkałem. Bardzo się zdziwiłem gdy go pewnego dnia zobaczyłem mieszkającego w Dostrzegalni. Miała to być sytuacja tymczasowa, w założeniu że ten pan się niedługo stamtąd wyprowadzi, jednak trwało to przez dziesięć następnych lat, czyli aż do końca istnienia Dostrzegalni. Jej upadek, z takim lokalem, był nieunikniony. Staliśmy się jedyną placówką astronomiczną zlokalizowaną poniżej poziomu ziemi i z tarasem obserwacyjnym na dachu czwartego piętra. Zdecydowanie utrudniało to obserwacje i organizowanie publicznych pokazów nieba. Meniscas jako zbyt duży i ciężki przestał być używany. Zamkniętego w skrzyni zastąpiła niewielka lunetka, która była łatwiejsza w transporcie z piwnicy na dach. Zmniejszyła się liczba odwiedzających a nawet samych członków. Skończyły się sesje, sympozja i wielowiekowa chwała kaliskiej astronomii. Paradoxem jest to, że w okresie istnienia państwa o gospodarce regulowanej, gdzie okresowo brakowało niemal wszystkiego i na wiele rzeczy brakowało pieniędzy, Dostrzegalnia trzymała się bardzo dobrze. Natomiast w roku kiedy dogorywał PRL i odradzała się wolna Polska, Dostrzegalnia zamiast jeszcze bardziej rozkwitnąć, weszła w okres nieustającego regresu i bez wsparcia miejskich instytucji dobiegała swych ostatnich dni.

Pan Janusz Kaźmierowski, w nadziei na zwrot wywalczonego przez niego kiedyś lokalu dla Dostrzegalni, odsiedziawszy jak za jakąś karę niemal dziesięć lat w piwnicy, nie doczekał się tego. Zmarł 19 grudnia 1997 roku. Właśnie mija dwudziesta rocznica tego smutnego wydarzenia. Czy jest to postać na tyle zasłużona dla Kalisza, aby była godna upamiętnienia jej poprzez nazwanie jednej z ulic miasta jego imieniem? Za pięć lat będzie ku temu doskonała okazja, będzie to nie tylko dwudziestopięciolecie jego śmierci, ale i setna rocznica jego urodzin. Czy stać Miasto na takie pośmiertne zadośćuczynienie wobec pana Kaźmierowskiego? Znajdzie się jakaś nowa uliczka aby jego wieloletnią działalność dla Miasta w ten sposób uhonorować?

Pamięci Janusza Kaźmierowskiego
oddany uczeń i przyjaciel
Jacek Kłokocki